

Eduard Mühle, *Breslau. Geschichte einer europäischen Metropole*, Köln–Weimar–Wien 2015, Böhlau Verlag, ss. 387; Eduard Mühle, *Historia Wrocławia*, tłum. Joanna Janicka, Warszawa 2016, PWN, ss. 351

Wrocław należy do tych miast, które ze względu na wielkość, znaczenie ekonomiczne, rolę polityczną od zarania swoich dziejów cieszyły się sporym zainteresowaniem kronikarzy, dziejopisów i wreszcie profesjonalnych – według

współczesnego rozumienia tego pojęcia — historyków. Pierwsze znaczące dzieła opisujące przeszłość miasta powstały już pod koniec średniowiecza, a wiek XIX zaowocował kilkoma przystępnymi publikacjami o przeszłości Wrocławia¹. Wprawdzie wszystkie one miały charakter na poły przewodnikowo-leksykograficzny, ale przeważnie nie pozbawiało to ich walorów naukowych². Na pierwszą znaczącą syntezę dziejów przyszło jednak czekać do czasów po 1945 r. Dopiero próby podjęte przez polskich historyków spełniły wymogi nowoczesnej historiografii, choć i one nie zostały doprowadzone do czasów bliskich współczesności³. Zwrot w badaniach przeszłości Wrocławia miał miejsce już po 1989 r. i związany był z transformacją ustrojową, odbudową samorządności miejskiej i na tej fali poszukiwaniami nowej tożsamości lokalnej. Sukces wydawniczy niewielkiej syntezy dziejów miasta pióra wrocławskich badaczy Michała Kaczmarka, Mateusza Golińskiego, Teresy Kulak oraz Stanisława Sulei (*Wrocław — dziedzictwo wieków*, 1997) skłonił władze miejskie do sfinansowania kolejnych dzieł. W 2001 r. ukazały się trzypięciotomowe dzieje Wrocławia, będące poszerzoną (także przez dokooptowanie kolejnych autorów) wersją udanej jednotomowej syntezy.

Zasadnicze znaczenie miało jednak mieć — jak się okazało — zlecenie Normanowi Daviesowi i Rogerowi Moorhouse'owi napisania książki, która miała odciąć się od tradycyjnych historiograficznych animozji polsko-niemieckich, a przede wszystkim przez nowocześniejszą narrację nadać dziejom miasta bardziej uniwersalny, europejski polór⁴. Było to zgodne ze strategią promocji

¹ Pierwszym ważnym dziełem była z pewnością rękopiśmienna kronika Petera Eschenloera z lat 1440–1479 wydana dwukrotnie drukiem — raz przez Johanna Gottlieba Kunischa na początku XIX w. (1827 i 1828) oraz ostatnio w opracowaniu Gunhilda Rotha (2003).

² Wyliczenie tych dzieł należałoby chyba zacząć od: S.B. Klose, *Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung* wydanych w zeszytach w latach 1781–1783 przez K.A. Menzela (*Topographische Chronik von Breslau*, wyd. 1805), E. Philipp, (*Geschichte der Stadt Breslau* z 1831), R. Brückner (*Geschichte der Stadt Breslau* z lat 1851–1852) po wydane w 1888 r. opracowanie F.G.A. Weiße (*Chronik der Stadt Breslau*) — wszystkie one miały dość przestarzałą formę narracji i dopiero w cyklu wydawniczym pt. *Mitteilungen aus dem Stadtarchiv und Stadtbibliothek zu Breslau* zaczęto publikować nowoczesne monograficzne dzieła poświęcone różnym aspektom przeszłości miasta. Jednak do 1945 r. nauka niemiecka nie pokusiła się o przygotowanie w pełni nowatorskiej syntezy dziejów Wrocławia, choć wydane w 2000 r. przez Joachima Bahlckego przedwojenne opracowanie Ludwiga Petry (*Breslau und seine ersten Oberherren aus dem Hause Habsburg 1526–1635. Ein Beitrag zur politischen Geschichte der Stadt*) świadczy, że trwały prace zmierzające w tym kierunku.

³ Chodzi o opracowanie Wacława Długoborskiego, Józefa Gierowskiego oraz Karola Maleczyńskiego (*Dzieje Wrocławia do 1807 roku* z 1958) oraz przez lata pełniące podobną rolę opracowanie wydane w 1978 r. pod red. Zygmunta Świechowskiego (*Wrocław — jego dzieje i kultura*).

⁴ Próbą zmiany tradycyjnej narracji o dziejach Wrocławia był także m.in. komiks Mirosława Lebela *Dzieje Wrocławia* z 1999 r.

miasta i polityką jego nowoczesnego rozwoju. Książka *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego. Vratislavia–Breslau–Wrocław* (Kraków 2002) na dość długo zahamowała prace nad kolejnymi syntetycznymi dziejami miasta⁵. Tej dominacji nie udało się przełamać nawet masowym i bardzo bogato ilustrowanym przewodnikom po dziejach Wrocławia, które często również miały wydania anglo-czy niemieckojęzyczne⁶. Ponownie powstawać zaczęły też syntezы opisujące wybrane fragmenty (aspekty) historii Wrocławia⁷.

Dopiero połowa drugiego dziesięciolecia XXI w. przyniosła próby przewartościowania dość mocno (mimo wszystko) krytykowanego obrazu dziejów Wrocławia zaproponowanego przez Daviesa. Tym razem inicjatywa wyszła ze strony historyków niemieckich. W 2014 r. ukazała się książka Klausa Gerbera. Autor wcześniej wydawał już obszernie opracowania przypominające dzieje „niemieckiego wschodu”⁸. Tym razem ewidentnie powraca do trwałych, kulturowych kalek powielanych od wieków w niemieckiej historiografii. Przykładem mogą być sugestie o niesieniu przez niemieckich osadników kultury na wschód, do kraju zupełnie prymitywnego. Potwierdzają to swoiste słowa klucze: „prahistoria miasta zakończyła się, gdy Niemcy przybyli i rozwalili [dosł. *einreißen*] szalasy i z cegły, wapna oraz kamienia wzniesli domostwa na Śląsku”. Był to proces określany mianem „Zivilisierung und Modernisierung in Gestalt eines Anschlusses an den Westen”. Zresztą pomyłek i nieścisłości w tej pozycji znaleźć można znacznie więcej, choćby informację o sprzedaży mięsa i ryb na Nowym Targu położonym w pobliżu Odry. To prawdopodobnie wynik istnienia w tym miejscu fontanny Neptuna i jatek mięsnych. Błędnie też wspomina się o pałacach miejskich w Rynku, gdzie wprawdzie znajdowały się bogate kamienice patrycjuszowskie, ale pałaców należałoby szukać w innych rejonach miasta.

Napisania drugiej, znacznie bardziej udanej i zwięzłej, pełnej syntezy dziejów Wrocławia podjął się Eduard Mühle, historyk uznany i ceniony zarówno za swoje badania odnoszące się do dziejów średniowiecznych, jak i historii

⁵ O istnieniu przestrzeni dla takich syntez wydaje się świadczyć fakt, że w ciągu dziesięciu lat 2002–2013 książka Daviesa miała sześć polskich wydań (2002, 2003, 2004, 2005, 2007, 2011), dwa wydania w tłumaczeniu na angielski (2002, 2003), trzy wydania w tłumaczeniu na niemiecki (2002, 2005, 2007) i jedno tłumaczenie na francuski (2013).

⁶ Na pierwszym miejscu wypadałoby tu wymienić opracowanie Teresy Kulak (Wrocław. *Przewodnik historyczny*) z 2006 r., które ukazało się w popularnej na przełomie tysiącleci serii wydawniczej Wydawnictwa Dolnośląskiego „A to Polska właśnie”.

⁷ Przykładami tego typu fundamentalnych opracowań będą książki z lat 2006/2007 Iwony Bieńkowskiej (*Natura i miasto. Publiczna zieleń miejska we Wrocławiu od schyłku XVIII do początku XX wieku*) czy Marka Buraka i Haliny Okólskiej (*Cmentarze dawnego Wrocławia*).

⁸ K. Gruber, *Das alte Breslau. Kulturgeschichte einer geistigen Metropole?*, Köln–Weimar–Wien 2014; idem, *Das Alte Königsberg. Erinnerungsbuch einer untergegangenen Stadt* (2008) oraz Martin Opitz – Paul Fleming – Simon Dach. *Drei Dichter 17. Jahrhunderts in Bibliotheken Mittel- und Osteuropas* (2013).

historiografii w XX w., uwikłanej, jak chyba żaden inny okres, w skomplikowane konteksty polityczne⁹.

Książka Mühlego podzielona została na dziewięć rozdziałów omawiających ważne okresy w dziejach miasta. Ich wewnętrzna struktura również posiada stały układ, co nadaje całości pewną spójność i przewidywalność. Zatem każdy rozdział rozpoczyna się nieco „przewodnikowo”, od omówienia ważnego zdaniem Autora obiektu architektonicznego, stanowiącego poniekąd kwintesencję zachodzących w omawianym okresie przemian. Kolejnym stałym punktem każdej części jest prezentacja postaci – wybitnej lub jedynie charakterystycznej dla swoich czasów. Na przykładzie ich indywidualnych losów zostaje nakreślony obraz przemian społecznych, którym podlegał Wrocław. Wreszcie w kilku drobnych szkicach zostają zaprezentowane przemiany i problemy istotne dla dziejów miasta w kontekście bardziej ogólnym: Śląska, państwa, do którego Wrocław akurat należał (Polski, Czech, władztwa Habsburgów, Prus, zjednoczonych Niemiec, ponownie Polski: „ludowej” i niepodległej – postkomunistycznej).

Pomysł prezentacji wydaje się ciekawy i trafiony, pokazuje bowiem bogactwo materialnego, kulturalnego i duchowego życia miasta przy jednoczesnym zachowaniu perspektywy człowieka – wrocławianina. Od zarysowanej powyżej, dość sztywnej konstrukcji odbiega jedynie końcowy rozdział poświęcony ostatnim dziesięcioleciom, po odzyskaniu pełnej niepodległości przez Polskę w 1989 r. Brakuje w nim „wybranego bohatera – osobowości”, stosunkowo słabo zarysowany też został obraz przemian społecznych. Rozdział wydaje się jakby niedokończony, otwarty i chyba taki dokładnie był zamysł Mühlego.

Książka doczekała się wyjątkowo szybkiej edycji w języku polskim, co prawdopodobnie odpowiadało planom samego Autora, który chciał zaprezentować szeroko rozumianemu polskiemu czytelnikowi poglądy nowej historiografii niemieckiej, która potrafi korzystać z licznych i przeważnie nowatorskich polskich ustaleń, ale również zerwać z dawnymi, skażonymi politycznie interpretacjami. Trochę szkoda, że polskojęzyczna wersja pozbawiona została planów miasta obecnych na wewnętrznych częściach okładki w wersji niemieckiej, choć trzeba podkreślić, że obie wersje mają staranną szatę graficzną i cechuje je profesjonalizm redakcyjny. Trzeba też pochwalić dużą kulturę językową tłumaczenia Joanny Janickiej, choć niestety nie ustrzegła się ona sporej liczby potknięć. Prawdopodobnie wynikają one z faktu, że nie jest zawodowym historykiem, a Wrocław ma dość złożone dzieje i stosunki własnościowe. Opis niektórych

⁹ Poczynając od wydanej jeszcze w 1991 r. książki poświęconej wczesnośrednio-wiecznemu handlowi ruskiemu – *Die städtischen Handelszentren der nordwestlichen Rus. Anfänge und frühe Entwicklung altrussischer Städte (bis gegen Ende des 12. Jahrhunderts)*, Stuttgart 1991 (Quellen und Studien zur Geschichte des östlichen Europa, t. 32), a kończąc na świetnej i jakże trudnej biografii naukowej H. Aubina: *Für Volk und Deutschen Osten. Der Historiker Hermann Aubin und die deutsche Ostforschung*, Düsseldorf 2005 (Schriftenreihe des Bundesarchivs, t. 65); jest on autorem licznych artykułów poświęconych dziejom średniowiecznej Polski – pełna biografia por. strony www w Herder Institut Marburg.

wydarzeń wymaga precyzji, której dochowanie niełatwe jest nawet dla profesjonalistów. Przykładowo w tłumaczeniu mamy „ani [–] wojny śląskie, ani wojna siedmioletnia” (czyli wykluczająco), a w oryginale mówi się o trzeciej wojnie śląskiej zwanej wojną siedmioletnią (s. 144, s. 159). Podobnie w wersji polskiej mamy opis sytuacji w XVI w. i stwierdzenie, że „zainteresowanie cesarzy metropolią ograniczało się do jej zasobów finansowych” (s. 118), gdy w oryginale niemieckim (s. 131) nie ma określenia „cesarzy”, ponieważ – zgodnie ze stanem prawnym – w tym kontekście występowali oni jako królowie czescy i księżęta śląscy. Dyskusyjne wydaje się przetłumaczenie słowa *Prussifizierung* za pomocą słowa „germanizacja” (s. 175), choć – prawdopodobnie podobnie jak dla tłumaczki – również dla mnie słowo „prusyfikacja” nie brzmi zbyt dobrze. Jednak lepiej oddaje sens tego, co napisał Mühle. Analogicznie na s. 183 słowo „nationale” należało przetłumaczyć jako „narodowe” a nie „narodowościowe”, obok zaś Starego Miasta na południe leżało „Północne Przedmieście Świdnickie”, nie zaś – jak zostało przetłumaczone – na północ „Przedmieście Świdnickie” (s. 206). Nietrafiony jest też przekład „jüdische Synagoge” na polskie „judaistyczna budowla” (s. 226) czy brak użytego w niemieckim oryginale cudzysłowu „«arische» Volksgemeinschaft” (s. 248), w polskim – „ludność aryjska” (s. 223). Ten cudzysłów pokazuje zdystansowanie się wobec nazistowskiej nomenklatury, ale też pewien sarkazm, zupełnie niewidoczny w języku polskim. Podkreślić raz jeszcze jednak należy, że tłumaczenie pozostaje bardzo mocną stroną polskojęzycznej edycji i wymaga słów pochwały. Tekst w polskiej edycji czyta się bardzo płynnie i z zainteresowaniem, co oddaje swadę, z jaką napisano go w oryginale.

Książka nie jest jednak pozbawiona pewnych uchybień, a w wielu miejscach wymaga doprecyzowania. Przykładowo nie bardzo wiadomo, co oznacza sformułowanie, że Wrocław był „centrum zjednoczonego regionu śląskiego” (s. 80). Autor nie wyjaśnia, na czym owe „zjednoczenie” w średniowieczu miałyby polegać, czy tylko na „unii personalnej”, czy też czymś więcej. W narracji podkreślającej polityczne i ekonomiczne ambicje miasta od XIV w. dość ważne wydaje się też wyjaśnienie stosunku mieszczan do Kościoła i duchowieństwa (s. 92). Zmarginalizowana została podstawowa funkcja tej instytucji w społeczeństwie średniowiecznym – feudalnym (także w stosunku do mieszczan), czyli budowanie poczucia „wspólnotowości”. Wrogość mieszczan wobec kleru mogła odbić się na spójności komuny miejskiej i sile samego Wrocławia.

Sporo zastrzeżeń budzi opis sytuacji ludności żydowskiej w mieście (wyd. pol. s. 93 n.). Poczynając od powtórzenia informacji o niemającym miejsca pogromie z 1319 r. oraz stwierdzenia, że król czeski w 1345 r. odebrał gminie żydowskiej jej cmentarz. Władca zezwolił wówczas jedynie na zabranie kamieni nagrobnych z jego terenu. Nie wiadomo skąd pojawiło się przekonanie, że „część tych nagrobków wykorzystano też do budowy lub remontu piwnic i fundamentów budynków publicznych takich jak katedra, kościół św. Elżbiety i ratusz”. Na początek należałoby wyjaśnić, co rozumiano w tamtych czasach przez pojęcie „budynek publiczny”. Skoro władca przekazał mieszczanom majątek swoich „servi camerae”, to zrozumiałe było wykorzystanie go w ratuszu, ewentualnie

też przy budowie kościoła parafialnego, ale dlaczego miałby zostać użyty przy budowie biskupiej katedry? Zwłaszcza, że ta znajdowała się już poza obszarem jurysdykcji miejskiej. Trudno też do końca uznać za trafne określenie „oddal swoje regalia żydowskie miastu w zastaw na stałe”. Logika wyводу wydaje się tym bardziej dziwna, że Autor napisał dalej, że po pogromie w 1349 r., w 1351 r. rada „na rozkaz króla ukarała kilku morderców banicją” i podzieliła się z władcą dochodem ze sprzedaży majątku pożydowskiego. Jak to się ma zatem do rzekomej zmiany statusu prawnego wrocławskich Żydów, o której czytaliśmy kilka linijek wcześniej?

Także opis związany z wydarzeniami w 1453 r. — oskarżeniem, procesem, skazaniem i wreszcie spaleniem wrocławskich Żydów, wydaje się niezbyt przejrzyście. Trzeba pochwalić Mühlego za powściągliwość w stosunku do często pochopnie formułowanych oskarżeń Kościoła i Jana Kapistrana. Nie ma jednak żadnych dowodów na twierdzenie, że „służył on [proces] radzie zadłużonego miasta po prostu do usunięcia wierzycieli i przeprowadzenia radykalnego umorzenia długu”. Ze szczegółowej analizy kwitów zastawnych przeprowadzonej przez Golińskiego wcale nie wynika, aby sama rada czy poszczególni rajcy byli głównymi wierzycielami¹⁰. Jeśli chodzi o przywilej z 1455 r., to warto byłoby przy kolejnych edycjach usunąć błąd (s. 94), który przytrafił się niegdyś również piszącemu te słowa, i używać prawidłowego określenia przywileju *de non tolerandis Judaeis*.

Trudno się zgodzić z Autorem, że w 1785 r. Wrocław miał już „typowo pruski charakter” (s. 147). Miasto ani swoim gotycko-barokowym sztafażem, ani widocznym na każdym kroku katolicyzmem nie przypominało żadnego z większych miast należących wówczas do Prus. Podobnie określenie o infrastrukturze garnizonowej miasta, która „przechodziła na własność państwa” (s. 148) sugeruje, że powstawała ona jako własność — miasta, prywatna? To chyba dość nieudany zabieg stylistyczny, gdyż garnizon od początku odebrania miastu *ius praesidii* był królewski (czyli praktycznie państwowy). Kilka stron dalej (s. 151) czytamy o „staropruskich strukturach administracyjnych” w kontekście Kamery Wojenno-Dominalnej. Instytucja ta powstała ok. 1723 r. i trudno ją po kilkunastu latach nazwać „staropruską”. Dyskusyjny wydaje się też w tłumaczeniu opis trudności gospodarczych miasta poprzez słabość tkactwa we Wrocławiu w XVIII w. Podobnie jak w przypadku większości późnośredniowiecznych centrów tego typu produkcji na zachodzie Europy, także na Śląsku nastąpiło przesunięcie wytwórczości w rejony wiejskie (Przedgórze Sudeckie) i nadanie tej produkcji stosunkowo nowoczesnej formy manufaktury rozproszonej. W takim też kontekście należy rozumieć „mizerną” liczbę krosien w samym Wrocławiu. Czy można jednak mówić o jakimkolwiek zastoju gospodarczym? To raczej wątpliwe.

Trochę szkoda też, że Mühle, wspominając o sekularyzacji (s. 169), nie wytłumaczył, dlaczego w Prusach odbyła się ona znacznie później niż w innych

¹⁰ Por. M. Goliński, *Wrocławskie spisy zastawów, długów i mienia żydowskiego z 1453 roku. Studium z historii kredytu i kultury materialnej*, Wrocław 2006, *passim*.

krajach niemieckich i władztwie habsburskim. Był to bowiem wynik porozumień austriacko-pruskich kończących wojny śląskie i gwarancji majątkowych dla Kościoła katolickiego na Śląsku. Dość dziwne są też wywody odnoszące się do propagandowych efektów sekularyzacji — „umieszczono w nich [budynkach poklasztornych] celowo urzędy państwowe, czyniąc w ten sposób te okazałe budynki narzędziem reprezentacji i symbolicznym wyrazem przejścia miasta przez nową administrację państwa”. Przypomnijmy, że mówimy o 1810 r., a zatem niemal siedemdziesiąt lat po zajęciu miasta przez Fryderyka II. Dość spóźnione były te zabiegi w sferze symbolicznej.

Wreszcie kilka uwag odnośnie do potknięć redakcyjnych, które z pewnością zostaną wyłapane i poprawione w kolejnych edycjach polskich, gdyż można odnieść wrażenie, że jedynie pośpiech spowodował ich pojawienie się w książce. Przykładowo: zamiast roku 1482 mamy 1582 (s. 101) i analogicznie — zamiast 1741 mamy 1841 (s. 150).

Jednak pomimo kilku uwag krytycznych wypada podkreślić, że na rynek czytelnicy trafiło dzieło warte odnotowania z wielu powodów. Jest to pozycja nowocześnie i sprawnie napisana, a w dodatku zaopatrzona w bogaty jak na swój syntetyczny charakter — aparat naukowy. W dodatku Autor wykorzystał dorobek najnowszej historiografii niemieckiej oraz polskiej i potrafił pokazać dzieje miasta na tle całych tysiącletnich przemian polityczno-społecznych. Udaje się mu to bez okazywania zbędnej emocjonalności, choć przykładowo na s. 102, nie wiadomo dlaczego, rozwiązany w początkach XVI w. zakon bernardynów określa mianem „konserwatywny” — czyżby to, co podobało się zwolennikom luteraizmu było postępowe, a zwolennikom dawnego Kościoła — konserwatywne? Kolejnym atutem książki jest jej syntetyczność. Wydaje się że Eduard Mühle potrafił ująć i opisać wszystkie fakty niezbędne do zrozumienia procesów i przemian, które dotknęły miasto i mieszkających w nim ludzi. To zadanie naprawdę trudne, a wykonanie go tak, by z zaciekawieniem się ten wywód czytało, jest już mistrzostwem. Sądzę, że miłośnicy historii Wrocławia otrzymali książkę, do której sięgać będą przez długi czas, a co ważniejsze — z tezami tej monografii utożsamiać się mogą zarówno Polacy, jak i Niemcy, Żydzi i Czesi. Udało się zatem stworzyć książkę wychodzącą poza stare animozje narodowościowe, spełniającą wymóg naukowości i stosunkowo łatwą w odbiorze.

Leszek Ziátkowski
(Wrocław)